

WALDEMAR BYLAK
PROFESOR – MALARZ POEZJI

Andrzej Łada

Waldemar Bylak (1956-2022), artysta plastyk, nauczyciel; współtwórca „Grupy 10” oraz amatorskiego kabaretu artystycznego „Kot”; w l. 2002-2006 radny Rady Miasta Ostrowca Świętokrzyskiego.

Tak go nazywałem. A mowa tu o Waldku Bylaku – absolwencie krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych na wydziale malarstwa w pracowni Andrzeja Stomiły.

Pochodził z wielodzietnej rodziny chłopskiej z podrzeszowskiej wsi Malawy. Od wczesnego dzieciństwa przejawiał zdolności do rysunku, czego dowodem były malowane przez niego obrazki na wiejskich stodołach i płotach.

Pomoc rodzinie w pracach polowych była dla niego udręką. W jego umyśle było malowanie, a następnie dostanie się do liceum plastycznego w Jarosławiu przez co był łajany przez ojca, który powiadał, że z tego jego malowania nie będzie chleba. W swych marzeniach nie odpuszczał i przy pomocy swego dziadka Kunysza przekonał ojca, który po wielu rozmowach wyraził zgodę na naukę syna w Jarosławiu. W tamtym czasie o liceum w galicyjskim Jarosławiu mówiło się „mała akademія sztuk pięknych”. Wielu absolwentów tej szkoły bez problemów dostało się później do krakowskiej czy warszawskiej uczelni. Wśród nich był też ostrowiecki artysta malarz Krzysztof Ciok, czy zadomowiony w Ostrowcu Wojciech Ryłko.

Studia na ASP im. Jana Matejki w Krakowie ukończył z wyróżnieniem. Nie były to łatwe lata dla Waldka. Opowiadał jak z kolegami z biedy i potrzeb kulinarnych łapali i zjadali krakowskie gołębie. Widząc ich potrzeby profesor Andrzej Stomiło zabierał całą tę zgłodniałą ferajnę do baru mlecznego na tzw. zupki. Uczelnia była też wspianą okazją do nawiązywania przyjaźni, które przetrwały długie lata.

To właśnie dzięki Waldkowi poznałem niektórych z nich. Należał do nich Stanisław Tabisz – późniejszy rektor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Osobiście miałem szczęście poznać go w pracowni Waldka. Moja znajomość i późniejsza przyjaźń z Waldkiem zawiązała się jesienią 1980 roku. Poznałem go w pracowni mieszczącej się w wieżowcu na osiedlu Pułanki, którą otrzymał od władz miasta. Ja też tam miałem pracownię i ciemnię fotograficzną, która była usytuowana naprzeciw jego, w której mieszkał i tworzył. Była to okazja do wspólnych spotkań i rozmów, szczególnie w okresie stanu wojennego. W tamtym czasie życie kulturalne ostrowieckiej bohemy skupiało się właśnie w tych pomieszczeniach.

Waldek podjął pracę nauczyciela plastyki w ostrowieckiej Szkole Podstawowej Nr 11. Nie pamiętam jak długo tam pracował, ale gdy nie stawił się na pochodzie pierwszomajowym popadł w konflikt i niełaskę z tamtejszym dyrektorem szkoły. Mimo sugestii dyrektora, aby się usprawiedliwić absencją chorobową postanowił zrezygnować z pracy w tej szkole.



Przyjazną dłoń wyciągnął do niego Tadeusz Maj – dyrektor Liceum Sztuk Plastycznych w Kielcach – dając mu zatrudnienie. Był uwielbiany przez uczniów, z którymi miał wspaniałe relacje do tego stopnia, że uczęszczał z nimi do kieleckich knajp, co skończyło się jego dymisją z liceum.

W 1991 roku ówczesny dyrektor Miejskiego Centrum Kultury Piotr Paluch zaproponował mi pracę w tej instytucji. Wyraziłem zgodę, ale pod jednym warunkiem – że pracę tam podejmie także Waldek. I tak się stało. Mieliśmy razem pracować w powstającym wtedy Biurze Wystaw Artystycznych w browarze Saskich. Dyrektorem BWA został Tadeusz Maj, a później Jolanta Chwałek. Waldek dalej pracował w MCK, a ja w *foyer* mającego powstać w browarze teatru założyłem galerię fotografii.

Wspólnie z Waldkiem drukowaliśmy metodą sitodruku plakaty i zaproszenia na wystawy. Jeden z plakatów zaprojektowanych przez Waldka, a wykonany przeze mnie, był zatytułowany „*W drodze do Oskara*” dla Andrzeja Wajdy. Znalazł się później w Muzeum Plakatu w Wilanowie. Waldek zaprojektował okładkę i plakat do mojego albumu pt. „*Alchemia Światła*”. Był autorem wielu wspaniałych kartek i zaproszeń okolicznościowych, które do dzisiaj są wielką gratką dla kolekcjonerów jego twórczości. Osobiście ja i moja rodzina mamy kilka obrazów olejnych oraz rysunków jego autorstwa. Waldek miał problem z chorobą alkoholową. Dwukrotnie pomogłem mu w kuracji odwykowej – najpierw w Morawicy, a później w Sandomierzu.

Chciała mu też pomóc Elżbieta Baran – dyrektorka Miejskiego Centrum Kultury w Ostrowcu Świętokrzyskim. Zamieszkali razem w zabytkowym zborze ariańskim w Ublinku niedaleko Włostowa. Związek ten nie przetrwał jednak próby czasu. Ela po pewnym czasie wróciła do Ostrowca. Codzienne dojazdy do pracy były ponad jej siły. Waldek został sam w Ublinku, też nie na długo. Powrót do Ostrowca i kontakty z radykalnym działaczem politycznym Leszkiem Sułkiem zaowocowały przystąpieniem do Samoobrony RP i funkcją radnego miejskiego, którą sprawował przez jedną kadencję. W tamtym czasie zakupił przy pomocy wziętego kredytu skromny, drewniany domek w Chmielowie nad Kamienną, gdzie mieszkał do końca życia. Odwiedzałem go tam często, szczególnie gdy był na kilkumiesięcznym zwolnieniu lekarskim. W ostatnich latach życia dużo czasu poświęcał na tworzenie poezji, a jeszcze więcej na grę w szachy. Został nawet mistrzem Ostrowca Świętokrzyskiego w szachach internetowych. Był bardzo aktywny w mediach społecznościowych, gdzie prezentował swoje dość kontrowersyjne poglądy na różne sprawy oraz publikował autorskie, z reguły satyryczne, utwory literackie. W końcu na początku lat 90.

był założycielem i liderem Kabaretu „Kot”, który funkcjonował przy legendarnym Klubie Środowisk Twórczych „Cafe Browar”.

Waldemar Bylak do pracy w ostrowieckim Miejskim Centrum Kultury już nigdy nie wrócił. Zmarł 15 czerwca 2022 r. w wieku 66. lat. Jego prochy spoczęły na wiejskim cmentarzu parafialnym w Chmielowie.